

ks. mgr lic. Jakub Bieszczad SCJ

Dolina Strwiąża prowadzi do Rzymu... Znaczenie sercańskiej obecności na polskich Kresach i pierwszego polskiego nowicjatu w Felsztynie k. Starego Sambora

Zgodnie z *Konstytucjami* Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego z 1924 roku¹, „na założenie domu nowicjackiego i przeniesienie nowicjatu już istniejącego do innego domu, należy uzyskać zgodę Stolicy Świętej”². W Archiwum Generalnym

¹ Tekst artykułu został pierwotnie opublikowany w wersji elektronicznej w: A. ŻABIEREK (red.), *Los Polaków po 17 września 1939 roku we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej. Zbiór artykułów z konferencji międzynarodowej zorganizowanej przez Instytut Pamięi i Dziedzictwa Kresowego z siedzibą w Lublinie 8 lutego 2020 roku w Częstochowie*, Lublin 2020, ISBN 978-83-65394-59-0, s. 34-47.

² *Constitutiones Congregationis Presbyterorum a Sacro Corde Jesu*, Lovanium 1924 (dalej: CST SCJ (1924)), 50 §1: „Ad erigendam domum novitiatus

Zgromadzenia zachował się wyżej wzmiankowany indult³, dotyczący pierwszego nowicjatu Instytutu na terytorium Polski. Tu od razu należy nadmienić, że w 1937 roku wiele decyzji musiało być potwierdzonych przez dykasterię Kurii Rzymskiej, zwłaszcza właściwą ds. Instytutów Życia Zakonnego czy Rozkrzewiania Wiary, jeśli chodzi o placówki misyjne. Jednym z aktów towarzyszących powstaniu Regionu Polskiego było właśnie utworzenie nowicjatu.

Kodeks prawa kanonicznego z 1917 roku⁴ w kan. 564 zakładał rozdział nowicjuszków od profesów. Dlatego każdy instytut zakonny starał się i stara otworzyć dom, w którym nowicjusze w miarę skutecznie byliby rozdzieleni od codziennego życia zakonników. To samo następowało, kiedy Zgromadzenie dzieliło się na chóry (*classes*). Te i wiele innych kwestii, takich jak wczesny wiek kandydatów⁵, a co za tym idzie – dbałość o licealne wykształcenie, niezbędne do rozpoczęcia studiów teologicznych, wpływało na trudności związane z otwarciem domu nowicjackiego. Dla ustanowienia nowej jednostki Zgromadzenia, co podkreślał pkt 267 *Konstytucji*, na danym obszarze musi być sześć domów Instytutu, aby była to prowincja, wśród nich winien być nowicjat i seminarium⁶.

Poszukiwanie miejsca na nowicjat podkreślało więc pragnienie zakorzenienia się sercanów na polskiej ziemi. Projekt, który wydawało się, że w latach 30. skończy się na małej obecności, jeszcze

et ad tresferendum novitiatum jam existentem in aliam domum, reliquitur beneplacitum Sanctae Sedis”.

³ Por. [... *ad canonicam erectionem novitiatus*], tj. indult papieski erygujący nowicjat w Felsztynie, AG SCJ B *Proc.* PO, nr prot. 3432/37.

⁴ Por. *Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti Papae XVI auctoritate promulgatus*, New York 1918 (dalej: CIC 1917).

⁵ Kan. 555 CIC 1917 zezwalał 15-latkom na rozpoczynanie nowicjatu.

⁶ CST SCJ (1924) 267 § 1: „*Ad provinciam erigendam sex circiter domus habeantur quarum una sit ad novitiatum, altera vero ad studia specialiter destinata*” (tłum. własne).

dobity przez wojnę, którą napotkał u początku drogi, praktycznie z Krakowa wyszedł w kierunku Kresów, Wschodu, co po dwóch latach zostaje zatrzymane na ponad pół wieku. Nie należy udawać, że od początku Zgromadzenie parło na Wschód, jednak warto wspomnieć o tym chlubnym momencie dziejów Instytutu, którego decyzja osiedlenia się odrobinę za daleko na wschód od Przemyśla czyni go uczestnikiem wielkiej legendy Kresów, niejako nieodzy-skanej później części kraju, który miał być szansą na przyszłość, a zrządzeniem losu stał się częścią baśni o pierwszych krokach wspólnoty na ziemi skradzionej dziecięcym marzeniom...

Spróbujemy postawić trzy kroki: pierwszy to opisać rzeczywistość zakonną, która w 1928 roku rozpoczęła swą polską odyseję. Temat o tyle ciekawy, że do dziś nie doczekał się dłuższego naukowego opracowania na podstawie źródeł nie tylko wewnętrznych. Wtórym będzie spojrzenie na wieś Skeliwka, która w okresie przedsowieckim nazywała się Felsztyn, gdzie polska wspólnota księży sercanów zlokalizowała swój nowicjat. Autor postara się opowiedzieć krótką historię tego przedsięwzięcia, nazwać jego bohaterów i otoczenie. W ostatnim zaś momencie spróbujemy się zmierzyć z rzeczywistością porzucenia domu na początku września 1939 roku i jego konsekwencjami, również po wydarzeniach 17 września. Losy wojenne członków polskiego regionu (a może wiceprowincji, bo regionu tak naprawdę nie było w ówczesnych konstytucjach) również czekają na opracowanie, gdyż rozwijały się na wielu frontach, chociaż – co znamienne – Zgromadzenie nie notuje żadnej ofiary śmiertelnej wśród swych członków.

Nie ma, niestety, wielu źródeł literackich na temat wyżej wzmiankowanych wydarzeń. Zachowała się kronika domu spisana przez jednego z wychowanków – Stanisława Nagiego (późniejszego kardynała *Sanctae Romanae Ecclesiae*), wspomnienia o początkach polskiej prowincji pióra pierwszego mistrza nowicjatu i rektora domu felsztyńskiego – ks. Władysława Majki SCJ oraz pamiętnik opuszczenia domu, spisany przez innego wychowanka

– ks. Karola Rudzoka SCJ, opisującego wędrówkę przez Europę Południowo-Wschodnią i pobyt we Włoszech. W kolejnych etapach postaramy się przyrzeć również innym źródłom archiwalnym, skąpym zwłaszcza z powodu zawieruchy wojennej.

1. Instytut i jego polska fundacja

Ojciec Jan od Serca Jezusowego, a w świecie o. Leon Jan Dehon⁷ przejął żyłkę do podróżowania od własnego ojca. Już w wieku 12 lat w sierpniu 1855 roku po ukończeniu szkoły powszechnej wsiadł z ojcem do dylżansu, który zawiózł ich na pierwszą Wystawę Światową w Paryżu⁸, niezależnie od kiepskich wyników na koniec roku. Tam zaczął dostrzegać piękno świata. Wspominał, że mógł zobaczyć spacerującą po bulwarach królową Wiktorię czy Jean Eugène Robert-Houdin, iluzjonistę, którego nazwisko,

⁷ Leon Jan Dehon (1843-1925) – francuski kapłan, który po odbyciu studiów na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie jako kleryk Seminarium Francuskiego św. Klary poświęcił się pracy parafialnej w wielkim ośrodku przemysłowym w Saint-Quentin we francuskim departamencie Aisne. Już od święceń kapłańskich czuł powołanie do życia zakonnego, które udało mu się ostatecznie zrealizować w dziesiątym roku kapłaństwa. Na przełomie 1877-1878 roku odbył nowicjat i 28 czerwca 1978 roku w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego złożył śluby zakonne. Poświęcił Zgromadzenie patronowi dnia swej profesji zakonnej, czyniąc go początkowo instytutem nauczającym. Po pięciu latach istnienia Święte Oficjum rozwiązało Zgromadzenie z powodu domniemyanych objawień, które wzięło za inspirację fundacji. Z pomocą biskupa Soissons, swego przełożonego, reanimował Instytut, zmieniając nieznacznie nazwę z oblatów na księży Najświętszego Serca. Dzięki swym kontaktom w Kurii Rzymskiej Zgromadzenie zaczęło się rozwijać również poza Francją. Por. K. KLAUZA, *Ojciec Leon Dehon. Założyciel Zgromadzenia Księży Sercanów. Szkic biograficzny*, Kraków 2005.

⁸ Por. T. SCHLESSER, *Les Expositions universelles*, „Sociétés & Représentations” 2(28) (2009), s. 221-226.

jako pseudonim przyjął słynny Harry Houdini⁹. Ojciec, by odwieść go od pomysłu wstąpienia do seminarium, zgodził się, by ten wraz z przyjacielem Leonem Palustrem, późniejszym prezydentem Francuskiego Towarzystwa Archeologicznego, wybrał się w szaloną podróż przez Europę Wschodnią, Azję Mniejszą, Ziemię Świętą, Egipt i Włochy, kończąc paradoksalnie w Rzymie na audiencji u papieża, który przekonał go, że „woda jest najczystsza u źródła” i najlepiej odbyć studia teologiczne w Rzymie. Poświęcił temu aż trzy zeszyty¹⁰ swoich wspomnień. Przyjęty stan duchowny nie uniemożliwił mu bynajmniej kontynuowania swoich pasji. Po założeniu Zgromadzenia część roku spędzał w Rzymie, zwłaszcza gdy Leon XIII mianował go cenzorem Indeksu¹¹, co również nie utrudniało licznych wizyt, wypraw i pielgrzymek. Zwłaszcza uderzają dwie podróże: do Ameryki Południowej (1906-1907) oraz do Kanady i na Daleki Wschód (1912). Nie udało mu się odwiedzić Afryki, na co miał ochotę, a co zostało mu odradzone z racji wieku. Przemawiając do uczniów szkoły, którą założył, przekazywał swoją wizję świata i to, czego nauczyło go praktyczne odkrywanie geografii podczas podróży, do których zachęcał wychowanków: „Piękno! Jaki jest powód, by trzymać z dala od niego dusze dzieci. Czyż nie jest ono dla nich przeznaczone? Kto je lepiej zaksztuje od młodego człowieka. Ich dusze są go spragnione. To wiek pełen entuzjazmu i wigoru. Gdybym uczył geografii, mówiłbym milusińskim: Wyobraźcie sobie, że nasz glob to ogród ludzkości, ozdobiony przez wielkiego artystę i jego uczniów. Artysta to Bóg, zaś uczniami są ludzie, ziemscy sztukmistrzowie. Bóg zasiał

⁹ Por. L. DEHON, *Notes sur l'histoire de ma vie* (dalej: NHV), I,18, <https://www.dehondocsoriginals.org/publicati/JRN/NHV> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

¹⁰ Por. NHV II-IV.

¹¹ Por. F. CASTELLI, *Congregazione dell'Indice*, w: R. Regoli, M. Tagliaferri (red.), *Dizionario Storico Tematico „La Chiesa in Italia”*, t. 2, <http://www.storiadella-chiesa.it/vol-2-dopo-lunita-nazionale/> (odczyt z dn. 19.03.2020 r.).

w tym świecie cuda swej sztuki (...). Potem jego uczniowie, zbudowali katedry i pałace, wystroili swe muzea, przerzucili mosty, wzniesli wieże i strażnice, rozpięli ogrodzenia i kolumnady. Moi uczniowie chcieliby poznać, czytać albo przynajmniej zobaczyć obrazy, zwłaszcza te, które nauczyliśmy się tworzyć z promieni słonecznych. (...) Rasy nie są mniej zróżnicowane niż klimat: rodzina ludzka jest nadzwyczajnie upstrzona, poczynając od Eskimosów, którzy walczą ze śniegiem, aż do Czarnych, którzy szukają cienia i wytchnienia, poprzez rolników i winogradników stref umiarkowanych i nomadów saharyjskich wyschłych na słońcu. Pomiedzy tymi rasami najbardziej żywotne i najlepiej prosperujące, te, które najszybciej się rozwijają, są cztery rasy europejskie, te cztery najpotężniejsze narody: Rosja, Niemcy, Anglia i Francja. (...) Geografia uczy nas tego wszystkiego. W swym szybkim przeglądzie właśnie dała nam doświadczyć sukcesywnie ból serca i fale entuzjazmu. Połączmy, w końcu, nasze szczere poświęcenia Ojczyźnie z religijną cnotą ufności”¹².

Przytoczony fragment przemówienia ukazuje kilka ważnych faktów dotyczących oratora. Po pierwsze, sposób patrzenia na świat ujawnia wyjątkową głębię ducha, należącą do człowieka o szlacheckim pochodzeniu oraz bardzo wyjątkowej formacji duchowej i intelektualnej. W pięknie świata dostrzega on nie tylko palec Boży, ale szczególnie zamysł i Jego działanie. Teologiczna koncepcja historii prowadzi do wyjątkowego sposobu przeżywania powołania. Z tego samego fragmentu możemy wyczytać również, że jego pojmowanie oblicza Europy pozostaje nadal w optyce nacjonalistycznej, która tradycyjnie oddziela narody „wielkie” od wszystkich innych, skazanych na dominację tych pierwszych. Oczywiście, to

¹² L. DEHON, *L'éducation et l'enseignement selon l'idéal chrétien*, w: TENŻE, *Discours, rapports et débats* (DRD), 226, 242, 253 (tłum. własne), <https://www.dehondocsoriginais.org/publicati/OSC/DRD/OSC-DRD-0004-0004-8030404> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

nie powód do potępienia, ale okazja, by zrozumieć, jak doniosłość naturalnie może się łączyć ze specyficznym pojmowaniem stosunków międzynarodowych, ujawniając w ten sposób paradoksalny z naszego punktu widzenia charakter dawnej mentalności.

Istotne jest to, że o. Leon Jan Dehon, jako część swego powołania, uznawał poszukiwanie piękna w świecie przez podróże. Podróż stanowi moment odkrywania Bożych ścieżek w świecie i poznawania nowych ludzi. To z kolei prowadziło go zawsze do poszerzania horyzontów. Z jednej z takich wizyt zrodziła się polska fundacja księży sercanów. Na początku XX wieku jednym z kierunków rozwoju Zgromadzenia była Europa Wschodnia, a konkretnie Skandynawia i Słowiańszczyzna. Od 1904 roku niemieccy sercanie osiedlili się w austriackich Czechach, zajmując się pracą duszpasterską, katechetyczną oraz prowadząc szkołę dla elektryków i szpital¹³. W 1906 roku o. Leon Jan Dehon udał się do Finlandii na zaproszenie proboszcza z Helsinek, ks. Wilfrieda von Christenson'a. Dwa fakty zwróciły uwagę Założyciela sercanów na rozebraną ówczesnie Polskę. Po pierwsze, na miejscu okazało się, że większość katolickiej społeczności to polscy oficerowie carskiej armii.

Do Helsinek droga o. Leona Jana Dehona prowadziła statkiem ze Szczecina, wracał jednak pociągiem przez Sankt Petersburg, Moskwę i Warszawę. To jedyny raz, kiedy odwiedził ojczyznę swych przyszłych współbraci. Spostrzeżenia nabyte w Finlandii doprowadziły do wysłania ks. Johanna Bukxa i kl. Henryka Meijerinka do Krakowa, by uczyli się języka polskiego. Nie jest do końca ustalone, skąd sercanie mieli kontakt z ks. Mateuszem Jeżem¹⁴, u którego za-

¹³ Por. A. DUCAMP, *Le Père Dehon et son Œuvre*, Paris 1936, s. 441.

¹⁴ Por. M. CIEMIĘGA, *Ksiądz Mateusz Jeż – współfundator i pierwszy dobroczyńca sercanów*, w: G. Pisarek (red.), *Uwierzyliśmy Miłości. 75 lat obecności Zgromadzenia Księży Sercanów w Polsce 1928-2003. Księga jubileuszowa*, Kraków 2004, s. 22-24.

mieszkali. Należał on do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, był zaangażowany w nowe inicjatywy społeczne, co mogło dać podstawę do kontaktu. Postać ta była kluczowa, gdyż posyłała przez ks. Henryka Meijerinka do Belgii pierwszych Polaków.

Spośród dziewięciu chłopców (Bronisław Jeż, J. Woźniak, M. Dul, Pfeifer, Kowalski, Kazimierz Wiecheć, S. Spierl, S. Orlas, T. Tesler) przywiezionych do szkoły apostołskiej do Tervuren tylko późniejszy ks. Kazimierz Wiecheć SCJ dotarł do święceń i zmarł w Zgromadzeniu jako ojciec polskiej prowincji. W 1914 roku J. Woźniak i Kazimierz Wiecheć przenieśli się do Brugelette, by rozpocząć nowicjat, który dodatkowo odwlekła wojna. Po roku nowicjatu powrócili do Tervuren, by kontynuować studia filozoficzno-teologiczne, jednak profesję złożyli 3 czerwca 1916 roku, stając się jednocześnie pełnoprawnymi zakonnikami. Kazimierz Wiecheć z powodu słabego zdrowia w 1917 roku przebywał w Polsce, z której powrócił nie bez przygód. W 1919 roku wyjechał do Włoch, gdzie w Bolonii skończył studia, przyjmując 25 lipca 1920 roku w Cesena święcenia kapłańskie¹⁵. Pomimo propozycji studiów rzymskich, prowincja włoska ustanowiona w tym samym roku zdecydowała, by wykorzystać go w swoich strukturach. Jednakże ks. Kazimierz Wiecheć nie zrezygnował z marzenia przeszczerpienia do Polski dzieła o. Leona Jana Dehona. Do następcy Założyciela, o. Wawrzyńca Philippe'a SCJ pisał w 1926 roku o trudnościach w swoich staraniach rekrutacyjnych i zamierzeniach ostatecznego opuszczenia Włoch: „Jak Ojciec Generał widzą, jestem nadal w Bolonii i nie wiem, ile jeszcze tutaj zostanę. Stan liczbowy nie jest nadal wystarczający, przez co nie chce się mi pozwolić jechać. Ale nie to jest prawdziwym motywem. Podczas wakacji ks. Zambetti będzie zupełnie swobodny, a potem dwóch nowych wyświęconych, tak więc będzie ktoś, by mnie może zastąpić, zwłaszcza

¹⁵ Por. J. FURCZON, *Początki Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce*, Kraków 1992, s. 31.

w pracach biurowych, które nie wymagają specjalnych zdolności, cóż – również w czasie wakacji ks. Duborgel nie będzie mnie chciał puścić, a to dlatego że nie chce brać odpowiedzialności jako prowincjał włoski. Włosi nie są przychylni polskim powołaniom, co pisali do o. Dehona w 1924 i 1925 roku. Chciałby zapewnić sobie alibi, bo gdyby dostał nakaz z góry, mógłby się odciąć, mówiąc: «To nie ja»... Jedyna nadzieja jest więc w Was, Przewielebny Ojcie. Nie muszę Wam tej sprawy polecać, ponieważ macie ją w sercu podobnie jak ja. Stwierdzam z najgłębszym ubolewaniem, że jesteśmy w punkcie, w którym trudności wymagają Waszej pomocy, rozumiejąc jednocześnie, że później nie należy zbyt liczyć na współbraci. Mam jednak ufność, że Boża Opatrzność wszystko doprowadzi do poprawy”¹⁶.

Z powyższego tekstu możemy uzyskać fundamentalne dane dotyczące tego trudnego, ale brzemienneho w skutki okresu. Już wracając ze swych prymicji w 1920 roku¹⁷, ks. Kazimierz Wiecheć SCJ przywiózł pierwszych dwóch kandydatów: Władysława Majkę i Juliana Lubowieckiego, którzy również wytrwali i zmarli w Zgromadzeniu. Tych wypraw było sporo, a jak skarżył się o. Kazimierz Wiecheć SCJ – Włosi patrzyli na nie krzywym okiem, bo był to wydatek, i to niemały. W kolejnym liście z czerwca pisał, że sama podróż to 400 lirów, nie licząc pobytu, za który ksiądz prałat Mateusz Jeż, ówczesny rektor domu księży emerytów na ul. św. Marka 10 w Krakowie, prosił o 6 zł czyli ok. 20 lirów¹⁸. Każdy, kto choć trochę znał włoskich sercanów, mógłby bez trudu

¹⁶ [List ks. Wiecheć do O. Generała z 28.04.1926 r.], AG SCJ B Pers. D Wiecheć Casimirus 1896/16/20, (tłum. własne).

¹⁷ Por. W. MAJKA, *Początki Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Ze wspomnień i zebranych informacji z okazji 25-lecia naszego osiedlenia się w kraju*, Kraków 1992, s. 30-32.

¹⁸ Wszystkie listy zebrane są w jednej teczce w: AG SCJ B Pers. D Wiecheć Casimirus 1896/16/20.

zgodzić się z zarzutem lekceważenia Polaków. Trzeba jednak podkreślić mimo wszystko parę kwestii.

Po pierwsze, od samego początku fundacja miała charakter przy okazji. Nikt do końca nie wiedział, czy poza źródłem zakonników mówiących po polsku, by lepiej pracować w Finlandii, coś więcej powstanie. Lata 1920-1928 to ciągle podróże ks. Kazimierza Wiehecia SCJ do Polski po nowe powołania, entuzjazm, którego nikt nie chciał podzielać, nawet po 1928 roku, bo potem i tak cała formacja do 1937 roku odbywała się za granicą. Był to również czas poszukiwania, nieraz gorączkowego, miejsca na osiedlenie, pomysłu na obecność. Stan taki praktycznie utrzymał się do wojny, zaś w jej trakcie i po jej zakończeniu polski region został odcięty przez narodowy i radziecki socjalizm. Nie potrzeba było wiele, aby zbudować w ten sposób obraz prowincji mniej ważnej, w budowie, na marginesie.

Z drugiej strony, jasny nacjonalizm prezentował sam o. Leon Jan Dehon, więc nie ma się co dziwić, że wszechobecny nacjonalizm objawić się może nieraz umiarkowanym rasizmem, również w życiu zakonnym. Osoba wykształcona, prezentując wyższą kulturę, także mieści się w konkretnych ramach kulturowych i wysokie ideały religijne mogą współistnieć, a nawet wspierać pewne zachowania dziś jednoznacznie odrzucone. Dlatego skoro ten strukturalny nacjonalizm był czymś oczywistym do drugiej wojny światowej, również jego skutki, włącznie z jawnym deprecjonowaniem innych nacji, nie są żadną dewiacją społeczną tamtych czasów.

Na koniec należy podkreślić, że czasy były trudne, koszt wykształcenia przyszłych zakonników niemały, a podobnie jak dziś nie wszyscy docierali do święceń. Włochy w tym czasie – zwłaszcza Północ, mocno zniszczona w czasie Wielkiej Wojny – borykały się z wieloma trudnościami, a jeszcze po wojnie jeden z prowincjałów pisał, że pomimo dużej ilości członków brakuje ludzi odpowiedzialnych

i zaradnych¹⁹. Dlatego w 1932 roku w Krakowie-Płaszowie, gdzie ostatecznie osiedlili się pierwsi sercanie i gdzie do dziś istnieje Domus Mater, powstało Małe Seminarium²⁰ i zaczęły się poszukiwania domu odpowiedniego na nowicjat.

Reasumując, Polska Prowincja – powstając niejako przy okazji – stała się jedną z najprężniejszych i dziś najliczniejszą prowincją Zgromadzenia. Nie chodzi bynajmniej o umniejszenie historii, lecz podkreślenie faktu, że bierze się często na sztandar trudności, z którymi niezbyt dobrze radzili sobie pierwsi sercanie w Polsce, co jednak jest dość wierną kalką procesów, które przeżywało całe Zgromadzenie na pierwszym etapie istnienia. Oprócz samych konfliktów, które wstrząsały wspólnotami, w pospiesznym dziełnym Zgromadzeniu, któremu po pierwszej wojnie światowej dość gwałtownie przybywało członków, często zakonnicy ci trafiali dość przypadkowo do różnych regionów, co tylko potęgowało napięcia. W dalszej części – w kontekście początków polskiej fundacji – zobaczymy, jak takie napięcia funkcjonowały w kontekście relacji pierwszych polskich sercanów z prowincjami, do których zostali przypisani. W historii często nie uda nam się, dzięki badaniom, poszerzyć stanu wiedzy dotyczącego szczegółowych danych, a jedynie wyjaśnić relacje panujące we wspólnotach, które nieraz odbiegają od naszych wyobrażeń i oczekiwań, co dotyczy tak życia Założyciela, jak i pierwszych kroków polskiej wspólnoty sercanów. Tymczasem danych bardzo konkretnych z tego okresu mamy niewiele, gdyż dom w Płaszowie, który na dość wysokim poziomie kształcił młodych Polaków i kilku młodych adeptów na studiach w Europie Zachodniej, z rzadka napotykał donioślejsze momenty: oprócz otwarcia domu nowicjackiego i szeregu wizytacji generalnych

¹⁹ Wystarczy wspomnieć, że prowincja licząca ponad 300 członków nie była w stanie posłać kilku do pracy w zakrystii watykańskiej (sic!).

²⁰ Por. W. MAJKA, *Początki Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Jezusowego...*, dz. cyt., s. 113.

i prowincjalnych, należy zanotować utworzenie regionu 15 lipca 1939 roku²¹, na którego czele stanął ks. Ignacy Stoszko SCJ, pierwszy rektor Płaszowa spośród wychowanków ks. Kazimierza Wiehecia SCJ. I tutaj kolejny znak czasów: od 1936 roku, kiedy ks. Kazimierz Wieheć SCJ przestał być rektorem domu macierzystego, był coraz bardziej usuwany w cień, a wpływ zyskali uformowani we Włoszech i Belgii jego następcy.

2. *Exegi monumentum...* – nowicjat w Felsztynie

Zgodnie z listem ks. Władysława Majki SCJ z 25 lutego 1957 roku do generała o. Alfonsa Lelliga SCJ²², inauguracja domu krakowskiego – najprawdopodobniej rezydencji jeszcze nie do końca związanej z konkretnym budynkiem – miała miejsce 28 kwietnia 1928 roku. Bardzo możliwe, że w tej epokowej chwili uczestniczył generał Zgromadzenia, wzmiankowany już o. Wawrzyniec Philippe SCJ, który 1 kwietnia rozpoczął wizytę kanoniczną w Niemczech, by potem udać się do Czechosłowacji i Polski. To moment początkowy jak dotąd nieprzerwanej obecności charyzmatu o. Leona Jana Dehona nad Wisłą, który pomimo tak wspaniałej oprawy nie rozwiązywał żadnego z problemów. Wybór Płaszowa, który nastąpił jakiś czas potem, skończył się koniecznością budowy seminarium i kościoła na terenie, który w ówczesnym czasie uchodził za trudną dzielnicę. Pomimo poparcia najwyższych władz Zgromadzenia trudności nieustannie się piętrzyły.

Kiedy przeszłość wydaje się szarpana nawałnicami, a przyszłość niepewna, najlepiej wtedy stawiać pomnik. I nie chodzi o taki fizyczny, ale o zadbanie, by podjęte dzieła były skutecznie

²¹ Por. tamże, s. 120.

²² Por. [List ks. Majki do o. generała Alfonsa Lelliga SCJ], AG SCJ AS 47-3-39.

realizowane, a ważne chwile i momenty utrwalone na piśmie. Zwyczaj w każdym domu zakonnym prowadzi się jakąś formę kroniki. Taki latopis zaczęto sporządzać w Płaszowie, co trwa do dziś. Taka kronika²³ została spisana w Felsztynie i to nie przez byle kogo – pisał ją Stanisław Nagy, jeden z pierwszych nowicjuszy i wychowanków, jedyny spośród nich, który podczas wojny zatrzymał się w kraju, późniejszy wychowawca, profesor KUL i kardynał²⁴. Inny spośród uciekinierów, ks. Karol Rudzok SCJ, pisał wspomnienia z podróży do Włoch²⁵. Zaś pierwszy mistrz nowicjatu, ks. Władysław Majka SCJ, kilkanaście lat później w 25-lecie osiedlenia się w Polsce, pisał własną wersję (ze wspomnień, wywiadów i dokumentów) historii założenia polskiej prowincji²⁶.

Jacques Le Goff, konfrontując się z tematem różnicy pomiędzy dokumentem a monumentem, zaznacza, że tradycyjne rozróżnienie na intencjonalny monument i obiektywny dokument w zasadzie nie istnieje, od kiedy został przewyciężony pozytywizm danych i właściwą drogą interpretacji dokumentu jest uznanie jego pomnikowego charakteru²⁷. Coś się nie udawało, było ciężko, mierzyliśmy się z niesamowitymi przeciwnościami, a nasi przełożeni z Włoch, a potem z Francji (opiekę nad regionem przejęła najstarsza prowincja Zgromadzenia) rzucali nam kłody pod nogi, dlatego naszym obowiązkiem było pokazać, że te trudności nas nie

²³ Por. S. NAGY, *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie*. 21 VI 1937 – 20 VIII 1939, mps 1975 (AG SCJ B PO 94).

²⁴ Por. NAGY, S.C.I., Stanisław, <http://webdept.fiu.edu/~mirandas/bios2003.htm#Nagy> (odczyt z dn. 26.03.2020 r.).

²⁵ Por. K. RUDZOK, *Wspomnienia czyli Dolina Strwiąża prowadzi do Rzymu. Fragmenty wspomnień opuszczenia pierwszego nowicjatu SCJ w Felsztynie*, Kraków 1994.

²⁶ Por. W. MAJKA, *Początki Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Jezusowego...*, dz. cyt.

²⁷ Por. J. LE GOFF, *Documento/Monumento*, w: *Enciclopedia*, t. 5: *Divino – Fame*, Torino 1978, s. 38-43.

przerosły. Dlatego należy podkreślić, że wymienione wyżej fundamentalne źródła dla tego okresu to pomniki ustawione, by ustabilizować młode dzieło, zwłaszcza wobec jeszcze gorszej próby, jaką okazały się lata komunizmu.

Smutną prawdą jest również to, że te trzy teksty są mało znane i rzadko czytane. Nie wynika to tylko z odwrotu od historii jako elementu zainteresowania i pasji. Bieg za nowością uniemożliwia zrozumienie i w efekcie przedarcie się za pomnikową fasadę dzieł, które nie będą przekazywać faktów, do których bezpośrednio nie mamy już dostępu, jedynie budować narrację z danego punktu widzenia. Tak się tłumaczy dziś ogromną popularność powieści historycznych, które proponują stosunkowo nową, dostosowaną do oczekiwań dzisiejszych czytelników, narrację, która nie pozostawia wątpliwości. Ale podobnie jak nasza, tak i ta przeszła rzeczywistość jest zniuansowana i stawia więcej pytań niż odpowiedzi.

Razem z dokumentem zezwalającym na otwarcie nowego nowicjatu znajdujemy dyspensę²⁸ udzieloną ks. Władysławowi Majce SCJ, przeznaczonemu do objęcia funkcji mistrza nowicjatu, od braków kanonicznych lat do podjęcia zadania. Ksiądz Władysław Majka SCJ urodził się 12 maja 1904 roku w Zegartowicach. Miał więc w chwili otwarcia nowicjatu 33 lata. Zaś 20 marca 1922 roku złożył w Albisoli pierwsze śluby zakonne²⁹, co dawało 14 lat życia zakonnego, liczonego od pierwszej profesji. Do osiągnięcia zdolności objęcia tej funkcji brakowało mu więc jedynie dwóch lat

²⁸ Por. [... *petitam dispensationem ad effectum*], tj. prośba o dyspensę od wieku dla ks. Władysława Majki, AG SCJ B *Proc. PO* nr prot. 3433/37.

²⁹ Por. S. NAGY, *Ks. Władysław Majka, imię zakonne Stanisław Kostka (1904-1989)*, w: *Życiorysy zmarłych polskich współbraci SCJ (1918-1997)*. W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki, Warszawa 1998, s. 323-324.

życia³⁰, a jeśli chodzi o cnoty takie jak: roztropność, łaskawość, pobożność i regularność, które również wymagał kanon, niestety, nie jesteśmy w stanie dziś o nich wyrokować. Tutaj zaraz rodzi się pytanie. Rok przed instalacją w Felsztynie ks. Kazimierz Wiecheć SCJ zamknął posługę rektora domu krakowskiego, miał już 39 lat³¹, 20 lat profesji czasowej, realne doświadczenie w pracy formacyjnej we Włoszech. Księdza Władysława Majkę SCJ trzeba było specjalnie wysłać do Belgii (luty-kwiecień 1935 roku), by mógł się dobrze przygotować do funkcji, do jakiej został przewidziany³². Wybór ks. Kazimierza Wiecheć SCJ na magistra wydaje się z tej perspektywy przynajmniej naturalny, jeśli nie oczywisty.

Jednak panuje przekonanie, którego autor artykułu – jako członek Polskiej Prowincji sercanów – również doświadczył, wręcz zostało mu to wpojone, o opatrnościowym wyborze, który zapewnił dobre zakorzenienie w duchowości Założyciela wszystkich późniejszych nowicjuszy. Faktem jest, że poza *Konstytucjami* i *Dyrektorium duchowym* Założyciela kandydaci nie mieli nic poza konferencjami, jakie dawał im każdorazowy magister nowicjatu. Te ks. Władysława Majki SCJ są dziś wydane w znaczących książeczkach, stanowiących polską klasykę duchowości sercańskiej:

³⁰ CIC 1917 w kan. 559 §1 precyzuje, że „*novitiorum institutioni praeficiendus est Magister, qui sit annos natus quinque saltem ac triginta, decem saltem ab annis a prima professione professus, prudentia, caritate, pietate, religionis observantia conspicuus et, si de clericali religione agatur, in sacerdotio constitutus*”.

³¹ Urodził się 29 lutego 1896 roku na krakowskim Podgórzu. Por. A. WŁOCH, Ks. Kazimierz Wiecheć, założyciel Polskiej Prowincji Księży Sercanów, imię zakonne Jan (1896-1950), w: *Życiorysy zmarłych polskich współbraci SCJ (1918-1997)*..., dz. cyt., s. 27.

³² Por. W. MAJKA, *Początki Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Jezusowego*..., dz. cyt., s. 116.

*I uwierzyliśmy Miłości*³³ oraz *Sylwetka wewnętrzna sercanina*³⁴, jednakowoż niewątpliwie również nie okazują się być bestselera-mi. Ważnym punktem biografii ks. Władysława Majki SCJ było to, że przebywał w Brukseli w latach 1924-1925, otrzymując ostatnie błogosławieństwa Założyciela. Żywe jest przekonanie, że był ostatnim ministrantem, który służył Założycielowi do Mszy Świętej przed śmiercią, choć nie pisze o tym w swoich wspomnieniach. Są również ślady, że miał decydujący głos jeszcze długo po wojnie, a jego krótka nominacja na przełożonego prowincji była związana z kryzysem albo wręcz konfliktem i podziałem we wspólnocie. Pozostałością tego kryzysu był niewątpliwie podział na Małopolan (pochodzących z diecezji tarnowskiej i krakowskiej) i Ślązaków, o którym do dzisiaj się powtarza, chociażby w kontekście niezda-nych nieraz masowo egzaminów w seminarium przez kleryków to z jednej, to z drugiej dzielnicy Polski.

Jednak to tylko dane, które wynikają z dokumentów, fakty pozostają niepewne w formie domysłów. Ci, którzy wiedzą i tak nie powiedzą z jeszcze jednego powodu. Nie zanikło wciąż w kręgu tradycyjnego wychowania przekonanie, że np. „o zmarłym się źle nie mówi”, podobnie o człowieku starszym, znajomym, za plecami, w twarz. Nikt nie ma wątpliwości, że złe strony, braki, nawet grzechy są i były, ale nie wypada o nich mówić. Torquato Accetto, włoski filozof żyjący w latach 1590/98-1640, wyjaśnił ten fenomen, opowiadając o pijanym, nagim Noem, którego zobaczył syn Cham. Zaczął o tym opowiadać braciom zgodnie z prawdą, za

³³ Por. TENŻE, *I uwierzyliśmy Miłości*, Kraków 2002.

³⁴ Por. TENŻE, *Sylwetka wewnętrzna sercanina. Główne linie naszej duchowości*, Kraków 1982. Wydanie drugie: TENŻE, *Być sercaninem. Główne cechy sercańskiej duchowości*, Kraków 2015.

którą wydaje się, że słusznie został potępiony³⁵. Również dlatego rozwiązanie tej i innych zagadek pozostanie tajemnicą.

Nie jest tajemnicą moment otwarcia domu. Jak pisze Stanisław Nagy w swej kronice domu nowicjackiego w Felsztynie, pierwsza grupa dotarła na miejsce 21 czerwca 1937 roku. Oddajmy na chwilę głos samemu latopisowi:

„21.VI.37. Dawno śniony Nowicjat zamajaczył przed oczyma. Pamięć uroczystych obłóczyn, nagle postanowienie, wyjazd z Płaszowa, kilkugodzinna podróż z przysiadkami i przesiadkami, wszystko to było niczym w porównaniu z wrażeniami, jakie odniosłem na widok tego domu, o którym nam tyle opowiadano, a który nam dał przytułek u Bożego Serca. Szczęśliwy i dumny czułem się, bo miałem to szczęście być czwartym czy piątym gościem z Krakowa w nowym tym domu. Czwartym czy piątym słusznie mówię, bo pierwszym był chyba nasz ks. Rektor (ks. Władysław Majka), który *asilum* to znalazł. Drugim, zdaje się, ks. Prefekt (ks. Franciszek Nagy), który formalnie załatwił sprawy dzierżawy. Trzecim br. Konrad, który z ks. Prefektem przyjechał urządzać dom, czwartym br. Bucki, a piątym piszący (br. Stanisław Nagy). Do Grodowic przejechaliśmy pociągiem w trójkę: ks. Prefekt Franciszek Nagy, br. Nagy, piszący. 21 czerwca 1937. Stąd wskazano nam grupkę drzew, wśród których kąpał się w popołudniowym słońcu czerwony dach. To Nowicjat!!! W skupieniu, słuchając opowiadania i uwag ks. Prefekta, doszliśmy do parku, do naszego nowicjackiego parku. Śliczny dworek wśród uroczystej zieleni zapraszająco witał nas pustymi oknami. Weszliśmy do domu żegnając się Krzyżem świętym. I zaczęliśmy oględziny. Opisywać domu nie myślę.

22 i 23.VI. zeszedł nam na przygotowaniach.

³⁵ Por. T. ACCETTO, *Della dissimulazione onesta* – Rime, E. Ripari (red.), Milano 2012, https://it.wikisource.org/wiki/Della_dissimulazione_onesta (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

24 VI. Zjechali do gotowego i inni współbracia z Płaszowa. Czy im się również tak podobał jak nam? Nie wiem, jednak z oczu ich i mimowolnych wykrzykników tryskała radość i zadowolenie. (...) Dzisiaj odbyła się w naszej kapliczce pierwsza Msza Święta, odprawiona przez miejscowego księdza Proboszcza, ks. dziekana (senatora) Józefa Watulewicz, który w tym samym dniu poświęcił cały dom. Wieczorem, po przyjeździe reszty współbraci urządziliśmy sobie skromną, ale smaczną na nasze płaszowskie apetyty kolację, na której był także ks. dziekan, tutejszy ks. katecheta (ks. Stanisław Lechowicz) i dziedzic domu p. Ruszowski. Pierwsza niedziela [27.06] nowicjacka urozmaicona była wycieczką do lasu na maliny.

30.VI.37. tj. we środę przyjechał pierwszy raz ks. spowiednik z Chyrowa jezuita O. Machowski³⁶.

Już z pierwszych dwóch stron dowiadujemy się wielu faktów dotyczących miejsca, nad którym wszyscy wyrażają zachwyt. Choć autor powstrzymał się przed zarysowaniem wyglądu samego domu, kreśli jasny opis topograficzny: ze stacji w Grodowicach (dziś Городовичі) udali się do znajdującego się rzeczywiście na skraju Felsztyna³⁷ (dziś Скелівка) dworu należącego do pana

³⁶ S. NAGY, *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie...*, dz. cyt., 1-2.

³⁷ Jak podaje *Skorowidz* Hipolita Stupnickiego z 1855 roku, było to miasto w powiecie samborskim oddalonym o jedną milę od urzędu pocztowego w Chyrowie z własnymi dobrami tabularnymi, ówczesnie w posiadaniu Stanisława Jędrzejowicza z parafią tak łańską, jak unicką. Por. H. STUPNICKI, *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi jakoteż w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem, pod względem politycznej i sądowej organizacyi kraju wraz z dokładnem oznaczeniem parafii, poczt i właścicieli tabularnych, ułożony porządkiem abecadłowem, z mapą według nowego podziału*, Lwów 1855, s. 53, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/237818/edition/226206/content> (odczyt z dn. 23.11.2024 r.). Pierwszymi historycznymi właścicielami był ród Herburtów, jednak pałac zbudował ród Danilewiczów. Por. *Skeliwka lub Felsztyn. Stara wieś rodu Herburtów*, <http://www.nieznanaukraina.pl/951/skeliwka-felsztyn/> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.). Jak podkreśla br. Stanisław Nagy, pan Ruszowski

Ruszowskiego. Podaje nazwiska kapłanów posługujących w Felsztynie: dziekana ks. Józefa Watulewicza³⁸ i katechetę ks. Stanisława Lechowicza. Podkreśla również obecność dziedziców, którzy odbudowali dwór po wojnie. Poza entuzjazmem kronika br. Stanisława Nagiego przytacza oczekiwania współbraci, choroby nękające wspólnotę, ale i pokuty otrzymywane przez nowicjuszy przy różnych okazjach, chociaż nie rozводи się zbyt nad ich przyczynami.

21 listopada 1937 roku, po tygodniowych rekolekcjach ogłoszonych przez spowiednika, rozpoczął się pierwszy rok nowicjatu w cieniu śmierci siostry ks. Władysława Majki SCJ, który niczym heros nie opuścił „posterunku, który otrzymał z ręki Boga”³⁹. Wprawiły one w rytm dom, który formował serca nowych polskich sercanów. Z kroniki przebija normalne życie, wybuchowy charakter starszego brata kronikarza – ks. Franciszka Nagiego. Autor opisuje również podróże do Chyrowa i Starej Soli. Jednym z elementów życia była ciągła niepewność, która nie omijała samego rektora, gdyż po roku mógł przestać być mistrzem nowicjatu. Nawet pierwsza profesja zakonna na polskich ziemiach odbyła się 17 września 1938 roku pod nieobecność ks. Władysława Majki SCJ, a „ks. Wiecheć, który 10 lat temu, bo 22 września 1928 rzucał wraz z kilku innymi podwaliny pod nasze dzieło w Polsce, (...)

wszedł w posiadanie miasteczka po ślubie z Olgą z Ginsłów. Por. S. NAGY, *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie...*, dz. cyt., s. 3; Felsztyn, <https://przodek.org/genealogia/miejsca/felsztyn> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

³⁸ Zobacz więcej: M. SKOWYRA, *Wielcy zapomniani*. Ks. Józef Watulewicz, organizator życia patriotycznego i religijnego w Felsztynie, <https://kuriergalicyjski.com/wielcy-zapomniani-ks-jozef-watulewicz-organizator-zycia-patriotycznego-i-religijnego-w-felsztynie/> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

³⁹ S. NAGY, *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie...*, dz. cyt., s. 7.

przyjął od pierwszych wychowanych na ziemiach polskich nowicjuszy rotę profesji⁴⁰.

Od 17 października 1938 roku profesji rozpoczęli rok szkolny, który miał ich doprowadzić do zdania matury. Pomocą miało być odległe o około osiem-dziewięć kilometrów kolegium jezuickie w Chyrowie. Ze względu na wymogi formacyjne to profesorzy dojeżdżali do Felsztyna, a nie scholastycy do kolegium⁴¹. Ojcowie z Chyrowa również dwukrotnie poprowadzili ćwiczenia ignacjańskie dla sercańskich nowicjuszy. Współpracy bardzo szybko położyła kres nadchodząca wojna. Również z powodu ograniczenia czasowego nie wydała ona szczególniejszych owoców.

Kronika br. Stanisława Nagiego jest niewątpliwie pomnikiem. Z okazji pierwszej profesji stawia czytelnikowi pytanie: „Któżby z tych kilku, którzy wstąpili w wynajęty w Płaszowie przy ul. Koszykarskiej dom, pomyślał, że za 10 lat ta mała grupka powiększy się i osiągnie, a nawet przekroczy po kataklizmach, w których giną powołania, a które wszakże mają miejsce, liczbę 20. To nowy powód, by zaufać bezgranicznie Bożemu Sercu”⁴². Cały nowicjat jest więc dzisiaj pomnikiem tego, że pomimo dramatów i przeszkód Polakom się udaje i wychodzą z każdej próby wzmocnieni. Są również normalnymi ludźmi ze swoimi słabościami, radościami i pragnieniami. Cieszą się każdym kolejnym świetlanym wydarzeniem, martwią się w obliczu każdej niewiadomej, cierpią, kiedy „polskie zgrupowanie”⁴³ przeżywa kłopoty. Możemy z powodzeniem dostępne źródła nazwać pomnikami parenetycznymi, gdyż

⁴⁰ Tamże, s. 25.

⁴¹ Por. tamże, s. 26-28; B. SYWANYCZ, *Zakład Ojców Jezuitów w Chyrowie VII*, <https://kuriergalicyjski.com/zaklad-ojcow-jezuitow-w-chyrowie-czesc-vii/> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

⁴² S. NAGY, *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie...*, dz. cyt., s. 25-26.

⁴³ Por. tamże, s. 31.

mają wychowywać emocje i podejście współbraci do wysiłków budowniczych polskiego regionu.

3. *Et in Arcadia ego...* – utrata nowicjatu w Felsztynie

Ksiądz Karol Rudzok SCJ w pierwszym rozdziale opowiada, jak do domu nowicjackiego – dotąd spokojnego, „zanurzonego w ogrodzie Bożego Serca” – ks. Kazimierz Wiecheć SCJ przyniósł radio. Po kłopotach związanych z jego uruchomieniem zaczęło wpuszczać do przestrzeni *asilum* coraz to gorsze wiadomości dotyczące sytuacji na froncie⁴⁴. Niewątpliwie te fragmenty wspomnień również są pomnikiem. Napisane jednak z pewnego dystansu czasowego stanowią jeszcze inny wymiar, ale niech to wyjaśni sam ich autor: „Dom przed kilkoma godzinami tętniący życiem – zamierał! Obecnie świeci pustkami. Brakuje mu ponoć nawet okien i drzwi, ale pamięć o nim nigdy nie zaginie. Był to bowiem pierwszy dom nowicjatu Księży Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. Inne domy po nich będą wspanialsze, może urobią sobie lepszą tradycję, wielcy uczeni z nich wyjdą (a może i święci), ale tego pierwszeństwa nigdy mu nie odbiorą! Dolina Strwiąża razem z nowicjatem pójdzie w niepamięć – miłe jednak pozostanie o nim wspomnienie w sercach tych, którzy przebyli w nim kilka pięknych lat! Wybiła ósma wieczorem! Dom felsztyński prawie już świecił pustkami! Nadeszła chwila i dla mnie, należałem bowiem do ostatniej grupy. Spakowany poszedłem pożegnać się z księdzem magistrem i zastałem go mówiącego brewiarz. Zdaje mi się, że łzy zabłysły mu w oczach, gdy go zawiadomiłem, że ostatnia grupa przygotowana

⁴⁴ Por. K. RUDZOK, *Wspomnienia czyli Dolina Strwiąża prowadzi do Rzymu...*, dz. cyt., s. 9-10.

jest do odejścia. «Żegnajcie... w Kołomyi...» – odrzekł i nagle się odwrócił... Wyszliśmy!”⁴⁵.

Michel de Certeau w swej książce *La faiblesse de croire* zajmuje się m.in. kategorią zwaną mitem założycielskim. Mówi, że każdy z nas ma konkretne oczekiwania względem przeszłości, a przeszłość opiera się tym naszym próbom jej zawładnięcia. Pozostaje taka, jaka była. Stwierdza jednak, że przeszłość jest obecna w każdym z nas, a odkrywanie jej jest niby psychoanalizą, która w minionych zdarzeniach upatruje źródła problemów z własną rzeczywistością. Często odkrywając przeszłość, człowiek poszukuje ducha początku, duchowości, która go zakorzenia w jego tożsamości, zapominając tylko, że ci, którzy pozostawili swoje ślady, używali zupełnie innego języka niż my dzisiaj. Historia to często legendy, tzn. teksty, które należy czytać w przypadające rocznice; to teksty, które uczą jak należy myśleć o tamtych czasach⁴⁶.

Bardzo trudno jest polskim sercanom (a może i pozostałym nacjom) przyjąć prawdę o konfliktowości⁴⁷, jaka charakteryzowała ich pierwsze wspólnoty. Wizje założycieli spotykały się często z oporem, po czym wspomnienia, biografie dawały bardzo optymistyczną wersję wydarzeń, gdzie wszystkie nieprzyjemne fakty ukrywano za wygodną zasłoną dysymulacji kulturowej. Ma to jednak jeszcze jeden skutek – mianowicie tworzy się mit początków. Dotyczy on nie tylko pierwszych współbraci, ale równocześnie miejsc. Wywołuje to wrażenie, że każdy członek Polskiej Prowincji w pewnym sensie był nowicjuszem w Felsztynie, a jego mistrzem

⁴⁵ Tamże, s. 14-15.

⁴⁶ Por. M. DE CERTEAU, *Le mythe des origine*, w: TENŻE, *La faiblesse des croire*, Paris 1987, s. 53-74.

⁴⁷ O sprawie w kontekście o. Leona Jana Dehona zobacz: D. NEUHOLD, *Missione e Chiesa, denaro e nazione. Quattro prospettive su Léon Dehon, fondatore dei Sacerdoti del Sacro Cuore di Gesù*, Bologna 2020, s. 13-65.

był „wielki, a może i święty” ks. Władysław Majka SCJ. Naszą rolą nie jest obalanie tego mitu, ale próba opisanego go i zrozumienia.

Istotną rolę w jego powstaniu ma fakt, że tak naprawdę *Wspomnienia* ks. Karola Rudzoka SCJ to epepeja, *Odyseja* Polskiej Prowincji. Już tytuł wiele mówi. Rzeka Strwiąż, która w *Kronice* ks. Stanisława Nagiego jest w sumie miejscem spaceru i kąpieli⁴⁸, tu staje się azymutem szalonej wyprawy młodych zakonników, którzy by ratować przyszłość polskiej fundacji udają się przez Węgry i Rumunię do Włoch, by tam kontynuować studia i formację zakonną. I znowu jednym z największych przeciwników byli włoscy współbracia, którzy nigdzie nie chcieli uchodźców z Polski i przerwali ich z miejsca na miejsce.

Jak pisze ks. Władysław Majka SCJ w swych wspomnieniach, 9 września 1939 roku wobec przerażającej sytuacji podjął decyzję o rozwiązaniu domu i ucieczce w kierunku Kołomyi. Wiadomość o napadzie Armii Czerwonej 17 września zastała ich właśnie w tym mieście. Dotąd liczyli na szybki powrót. Tragiczna wieść o ataku Związku Radzieckiego sprawiła, że ruszyli do granicy rumuńskiej przebrani za polskich lotników. Tułaczka trwała kilka tygodni, a towarzyszył im ks. Stanisław Bełch, sekretarz diecezjalny Akcji Katolickiej diecezji przemyskiej. Mistrz ruszył za swoją trzodą, jednak do Świątynia na granicy polsko-rumuńskiej 18 września dwie godziny po nim dotarli czerwonoarmiści. Po tygodniu zaczął powrotną tułaczkę do Krakowa przez Felsztyn. Dom zajęła kawaleria, więc chcąc nie chcąc ruszył dalej i 7 października przekroczył cudem granicę nad Sanem, a po kilku dniach był już z kilkoma innymi w Krakowie. Później jeszcze w 1941 i 1942 roku ks. Władysław Majka SCJ był w Felsztynie, ale że sercanie nigdy oficjalnie

⁴⁸ Por. S. NAGY, *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie...*, dz. cyt., s. 19.

nie zakupili posiadłości, wraz z końcem wojny przepadła ona na zawsze⁴⁹.

Po 1990 roku polscy sercanie nawiedzili ją dotąd trzykrotnie. Grupa pod przewodem ks. Kazimierza Marekwi SCJ, jednego z wychowanków domu⁵⁰, potem kard. Stanisław Nagy SCJ, nasz kronikarz, był tam w 2006 roku⁵¹, zaś w 2010 roku odwiedzili go seminarzyści sercańscy ze Stadnik wraz z przełożonymi⁵². Domu nie można zobaczyć wewnątrz, gdyż znajduje się w nim szpital zakaźny chorób układu oddechowego. Zaskakujące pozostaje jednak to, że przez 30 lat, gdy nie było w zasadzie żadnych przeszkód, by się tam udać, granice pozostają otwarte, środków, by podróżować, nie brakuje, odwiedziny w Skeliwce zdarzają się ostatecznie niebywale rzadko. W czasie samej wojny ks. Władysław Majka SCJ również odwiedził Felsztyn trzykrotnie. Jednak mimo to pozostaje w nas mit o wyjątkowości miejsca...

Mit ten nie ogranicza się do nowicjatu. Wszystkie ziemie utracone w wyniku ataku armii radzieckiej w 1939 roku, Kresy – jak je pięknie nazywamy – stały się rajem, nieraz lepszą Polską. Coś jest ciekawego w tym fenomenie, który sprawia w nas, że nie ma bardziej polskiego miasta niż Lwów. I jeszcze raz – to nie może być zniszczone, ale pojęte, gdyż historia nieraz stawia nam opór, ponieważ będzie opowiadać fakty, które skłócą się z tym idyllicznym postrzeganiem minionej rzeczywistości, jak ks. Stanisław Nagy, który „nie myślał opisywać domu”, bo pewnie stan był dość opłakany,

⁴⁹ Por. W. MAJKA, *Początki Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Jezusowego...*, dz. cyt., s. 123-129.

⁵⁰ Por. A. SAWULSKI, *Pierwszy Nowicjat Sercanów w Felsztynie*, http://eccenew-scor.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=235:pierwszy-nowicjat-sercanow&catid=56&Itemid=101 (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

⁵¹ Por. J. LUBIENIECKA (red.), *Na drogach życia. Kardynał Stanisław Nagy w rozmowie z ks. Zbigniewem Morawcem SCJ*, Kraków 2010, s. 64.

⁵² W grupie znajdował się autor artykułu.

gorszy od nowego w sumie budynku w Płaszowie: szara rzeczywistość ustępowała przed marzeniem o rozwoju.

Tragizm wojny – nie była to burza, nadeszła totalna katastrofa – jak po latach będzie to opowiadać kard. Stanisław Nagy, przerwał sielankę: „Na sielankowość ostatniego okresu mojego pobytu w Felsztynie złożyły się piękne czasy i piękne lato, które stwarzało dogodne warunki przede wszystkim do uprawiania turystyki. Myśmy prawie codziennie wychodzili z domu, szliśmy w teren i zwiedzaliśmy wszystko, co się dookoła znajdowało. Myśmy to wszystko poznali do głębi. Oczywiście, podziwiając, ale również dziwiąc się różnym rzeczom. Między innymi (...) tak wyrazistej obecności Ukraińców i tej swoistej symbiozie Polaków i Ukraińców, która była symbiozą nie tyle przyjaźni, ile współżycia czy wzajemnego tolerowania. Przy czym, jak zwykle bywa w takich okolicznościach, pewne atuty mieli Polacy i pewne atuty mieli Ukraińcy. Ta sielanka skończyła się nie tylko burzą, ale katastrofalną apokalipsą. Najogólniej mówiąc, dramat wojny był dla mnie osobiście dramatem unicestwionej ojczyzny. Polska, która mi imponowała przez swój jednak ład polityczny, który był stworzony przez piłsudczyków, ale jednak to był ład. Można powiedzieć, że państwo funkcjonowało absolutnie prawidłowo”⁵³.

Uderza fakt, że kardynał z tak długiej perspektywy nie mówi wcale o osobistym dramacie⁵⁴, o swej bądź co bądź tułaczce i niepewnej przyszłości wśród współbraci kapłanów. Mówił z wysokości swego kościelnego urzędu i naukowej kultury o wartościach patriotycznych, ale nie możemy zapominać, że druga wojna światowa była dramatem właśnie prostych ludzi, stłoczonych na drogach, w pociągach, urzędach, przymierających głodem i w ciągłym

⁵³ J. LUBIENIECKA (red.), *Na drogach życia...*, dz. cyt., s. 66.

⁵⁴ Moment wybuchu wojny zastał go w szpitalu w Przemyśle po ataku wyrostka robaczkowego. Por. tamże, s. 63-64.

strachu przed utratą życia. Bohaterstwo było w sumie towarem luksusowym, a ci, których na niego nie było stać, niekoniecznie byli gorszymi ludźmi. Historia drugiej wojny światowej opiera się temu, czego od niej oczekujemy. Było tam wiele bohaterstwa, ale jeśli tylko o nim mówimy, wpisujemy się w tę formę historiograficzną, która zubaża mozaikę prawdy, wychowuje, ale jednocześnie eliminuje słabszy element...

9 września 1939 roku pierwszy nowicjat sercanów w Felsztynie zakończył się podniosłą profesją drugiej wojny światowej. Położyło to fundamenty pod późniejszą historię i przygotowało polskich synów o. Leona Jana Dehona do konfrontacji z nowymi trudnościami i wyzwaniem. Pozwoliło im również poczuć, że wyrastają z jednego, tego samego korzenia charyzmatycznego, realizując tę samą duchowość i mogą czuć się dumni z pierwszych ojców.

Fascynujące jest podążanie historią, która odzianych w sutannę nastolatków tak prowadzi po przepięknych sceneriach kresowej ziemi, pozwala budować w cieniu kaplicy swoje młode życie, by pełni nadziei realizowali swoje powołanie. Ta sama historia goni tych samych młodzieńców przez bezdroża tych samych kresów do Węgier i Rumunii, na pociąg, który dowiezie ich do nieznanych Włoch, by tam wśród zaskoczonych i wyraźnie niezadowolonych współbraci również starali się zrealizować to samo powołanie. Proste fakty, które kryją się za dokumentami, a które dotarły do nas: bo to i samotność, ale i ciągła radość; to wspólne działanie, ale i konflikt; to wreszcie wzniosłe uczucia i bohaterstwo, ale i lęk, który popycha do działania i którego można się wstydzić. I jedno, i drugie jest prawdą, ale żadne nie jest całą prawdą.

Pozostaje powrócić do lektury pomników tamtych czasów, by zrozumieć język, w jakim utrwalono ducha rzeczywistości, i wiedzieć, w czym jest zgodny z naszym jej postrzeganiem, a w czym się różni. Wiem, że w powyższym artykule zadałem więcej pytań, niż sformułowałem odpowiedzi, ale niestety taka jest historia,

jaką dziś jesteśmy powołani pisać. Człowiek potrafi obecnie każdą odpowiedź podważyć, pokazując wiele argumentów przeciw, dlatego winniśmy zwłaszcza dzisiaj odwoływać się do polifoniczności prawdy i nauczyć się prowadzić człowieka, by sam najpierw poprawnie konstruował pytania, a następnie szukał wytrwale i skutecznie na nie odpowiedzi. Mamy sprawiać, ażeby w sposób prosty nie akceptował narracji, jaką może napotkać: sienkiewiczowskiej, która skupia się na tym, co prawdziwe, ale chwalebne, świetlane, zawsze dobrze się kończące; ani tokarczukowskiej, która bawiąc się źródłami, dobiera w selektywny sposób przekazy i, preferując zasadniczo te negatywne, konstruuje nową rzeczywistość niezgodną z prawdą, by wzbudzić pedagogiczny wstyd. Nie może być to również narracja reymontowska, która skupia się na prozie dnia codziennego, jakby żadnego człowieka nie było stać na bohaterstwo; ani tym bardziej miłoszowska, która obraża się na codzienność i chce żyć wielkimi ideałami z dala od konkretnych historii.

Fakt, że tak łatwo poszczególne narracje przyporządkować do polskich noblistów, pokazuje jak blisko historii do literatury. Jednakże zadaniem historyka jest wygrywanie symfonii na prawdzie, która opiera się skutecznie naszym oczekiwaniom i staje przed naszymi oczyma taka, jaka jest, ale bynajmniej nie naga, bo ubrana w język dziejopisarza, który chce nam ją opowiedzieć ze swego punktu widzenia: zachwycić, pouczyć, przekonać, nastraszyć, wzruszyć, zbudować itd. Nie ma dokumentu bezstronnego – choć Jacques Le Goff nie miał racji, mówiąc, że dokument kłamie⁵⁵ – on mówi prawdę, ale nie jest w stanie, jak nic na tym świecie, wyrazić ją do końca.

Kiedy przeżywamy znów tę wyjątkową przygodę, podróżując za pośrednictwem wspomnień i dokumentów na polskie

⁵⁵ Por. J. LE GOFF, *Documenta/Monumenta*, dz. cyt., s. 41-43.

Kresy, poszukujemy tak naprawdę części nas samych, które ukryte są w historii chwalebnej i codziennej. Nie przyjaźń, ale współżycie i tolerancja wyrażały symbiozę społeczną pod Lwowem – jak wspominał po latach kard. Stanisław Nagy SCJ. To wiele i mało razem. Pytanie, dlaczego tak się wyraził i co tak naprawdę chciał powiedzieć. Dworek felsztyński wzbudzał zachwyt, ale jednocześnie nie chciało się o nim pisać, a inne będą na pewno wspanialsze od niego. Ale co znaczy, że on był pierwszy i dlatego jest szczególnie? Wszystko zależy od tego, jak okryjemy nagość prawdy, jak usłyszemy zmilczaną nieładną prawdę, gdzie pocujemy postawiony akcent... Wreszcie jakie pytania w stosunku do historii ja sobie postawię, bo o nie tak naprawdę chodzi!

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Generalne Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego: [... *ad canonicam erectionem novitatus*], tj. indult papieski erygujący nowicjat w Felsztynie, AG SCJ B *Proc. PO*, nr. prot. 3432/37.
- [... *petitam dispensationem ad effectum*], tj. prośba o dyspensę od wieku dla ks. Władysława Majki, AG SCJ B *Proc. PO* nr. prot. 3433/37.
- [List ks. Majki do o. generala Alfonsa Lelliga SCJ], AG SCJ AS 47-3-39.
- [Listy ks. Wiehecia], AG SCJ B *Pers. D Wiehech Casimirus* 1896/16/20.
- [Listy ks. Wiehecia do O. Generala], AG SCJ B *Pers. D Wiehech Casimirus* 1896/16/20.
- [List ks. Wiehecia do O. Generala z 28.04.1926 r.], AG SCJ B *Pers. D Wiehech Casimirus* 1896/16/20.
- Nagy S., *Kronika naszego nowicjatu w Felsztynie. 21 VI 1937 – 20 VIII 1939*, mps 1975 (AG SCJ B *PO* 94).

Opublikowane:

- Dehon L., *L'éducation et l'enseignement selon l'idéal chrétien w discours, rapports et débats* (DRD), <https://dehondocsoriginales.org/publicati/OSC/DRD/OSC-DRD-0004-0004-8030404> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).
- Dehon L., *Notes sur l'histoire de ma vie* (NHV), <https://www.dehondocsoriginales.org/publicati/JRN/NHV> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.)

Dokumenty Kościoła:

Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti Papae XVI auctoritate promulgatus, New York 1918.

Constitutiones Congregationis Presbyterorum a Sacro Corde Jesu, Lovanium 1924.

Pozostałe:

Majka W., *Być sercaninem. Główne cechy sercańskiej duchowości*, Kraków 2015.

Majka W., *I uwierzyliśmy Miłości*, Kraków 2002.

Majka W., *Początki Prowincji Polskiej Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Ze wspomnień i zebranych informacji z okazji 25-lecia naszego osiedlenia się w kraju*, Kraków 1992.

Majka W., *Sylwetka wewnętrzna sercanina. Główne linie naszej duchowości*, Kraków 1982.

Lubieniecka J. (red.), *Na drogach życia. Kardynał Stanisław Nagy w rozmowie z ks. Zbigniewem Morawcem SCJ*, Kraków 2010.

Rudzik K., *Wspomnienia czyli Dolina Strwiąża prowadzi do Rzymu. Fragmenty wspomnień opuszczenia pierwszego nowicjatu SCJ w Felsztynie*, Kraków 1994.

Stupnicki H., *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi jakoteż w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem, pod względem politycznej i sądowej organizacji kraju wraz z dokładnem oznaczeniem parafii, poczt i właścicieli tabularnych, ułożony porządkiem abecadłowym, z mapą według nowego podziału*, Lwów 1855, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/237818/edition/226206/content> (odczyt z dn. 23.11.2024 r.).

Studia:

Accetto T., *Della dissimulazione onesta* – Rime, E. Ripari (red.), Milano 2012, https://it.wikisource.org/wiki/Della_dissimulazione_onesta (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

Castelli F., *Congregazione dell'Indice*, w: R. Regoli, M. Tagliaferri (red.), *Dizionario Storico Tematico „La Chiesa in Italia”*, t. 2, <http://www.storiadella-chiesa.it/vol-2-dopo-lunita-nazionale/> (odczyt z dn. 19.03.2020 r.).

Certeau M. de, *Le mythe des origines*, w: M. de Certeau, *La faiblesse des croire*, Paris 1987, s. 53-74.

Ciemiega M., *Ksiądz Mateusz Jeż – współfundator i pierwszy dobroczyńca sercanów*, w: G. Pisarek (red.), *Uwierzyliśmy Miłości. 75 lat obecności Zgromadzenia Księży Sercanów w Polsce 1928-2003. Księga jubileuszowa*, Kraków 2004, s. 22-24.

Ducamp A., *Le Père Dehon et son Œuvre*, Paris 1936.

Felsztyn, <https://przodek.org/genealogia/miejsca/felsztyn> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).

Furczon J., *Początki Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce*, Kraków 1992.

- Klauza K., *Ojciec Leon Dehon. Założyciel Zgromadzenia Księży Sercanów. Szkic biograficzny*, Kraków 2005.
- Le Goff J., *Documento/Monumento*, w: *Enciclopedia*, t. 5: *Divino – Fame*, Torino 1978, s. 38-43.
- Nagy S., Ks. Władysław Majka, imię zakonne Stanisław Kostka (1904-1989), w: *Życiorysy zmarłych polskich współbraci SCJ (1918-1997). W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki*, Warszawa 1998, s. 323-324.
- NAGY, S.C.I., Stanisław, <http://webdept.fiu.edu/~mirandas/bios2003.htm#Nagy> (odczyt z dn. 26.03.2020 r.).
- Neuhold D., *Missione e Chiesa, denaro e nazione. Quattro prospettive su Léon Dehon, fondatore dei Sacerdoti del Sacro Cuore di Gesù*, Bologna 2020.
- Sawulski A., *Pierwszy Nowicjat Sercanów w Felsztynie*, http://eccenewscor.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=235:pierwszy-nowicjat-sercanow&catid=56&Itemid=101 (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).
- Schlesser T., *Les Expositions universelles*, „Sociétés & Représentations” 2(28) (2009), s. 221-226.
- Skeliwka lub Felsztyn. Stara wieś rodu Herburtów, <http://www.nieznaukrajna.pl/951/skeliwka-felsztyn/> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).
- Skowrya M., *Wielcy zapomniani. Ks. Józef Watulewicz, organizator życia patriotycznego i religijnego w Felsztynie*, <https://kuriergaliicyjski.com/wielcy-zapomniani-ks-jozef-watulewicz-organizator-zycia-patriotycznego-i-religijnego-w-felsztynie/> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).
- Sywanycz B., *Zakład Ojców Jezuitów w Chyrowie VII*, <https://kuriergaliicyjski.com/zaklad-ojcow-jezuitow-w-chyrowie-czesc-vii/> (odczyt z dn. 27.03.2020 r.).
- Włoch A., Ks. Kazimierz Wiecheć, założyciel Polskiej Prowincji Księży Sercanów, imię zakonne Jan (1896-1950), w: *Życiorysy zmarłych polskich współbraci SCJ (1918-1997). W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki*, Warszawa 1998, s. 25-49.

Ks. mgr lic. Jakub Bieszczad – sercanin od 2012 roku. Od 2017 roku student na Wydziale Historii Kościoła Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie i stypendysta Centrum Studiów Sercańskich przy Kurii Generalnej SCJ. Członek Włoskiego Stowarzyszenia Profesorów Historii Kościoła (AIPSC) oraz Francuskiego Stowarzyszenia Współczesnej Historii Chrześcijaństwa (AFHRC). Zakres badań: historia własnego Instytutu, historia życia zakonnego od rewolucji francuskiej do pierwszej wojny światowej, historia III Republiki Francuskiej, historia prawa kanonicznego i cywilnego dotyczącego instytutów życia konsekrowanego na przełomie XIX i XX wieku, antyklerykalizm i świeckość państwa a odpowiedź Kościoła katolickiego. ORCID: [0009-0007-1801-2068](https://orcid.org/0009-0007-1801-2068).